Nr. 223 SOSNOWIEC, środa dnia 4 października 1916 roku Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 7.

Głosy prasy niemieckiej o mowie kanclerskiej.

„Kreuz Zeitung", organ konserwatystów niemieckich, pisze: „Mowa kanclerza była stosunkowo krótka i dlatego też złożyła właściwy ciężar na obrady w komisji budżetowej, które rozpoczną się już jutro. Kanclerz podkreślił dość silnemi słowy zaborcze chęci i wolę niszczycielską w naszych przeciwnikach. Mógł jednakże stwierdzić równocześnie, że położenie wojenne niczem nie usprawiedliwia ich nadziei".

„Co do Rosji, stwierdził kanclerz z uwagi godną stanowczością, że w Niemczech nigdy nie było dążenia, do mieszania się w jej sprawy wewnętrzne. Potem zwrócił się mówca do Anglii, do tego najzaciętszego wroga „naszego". Jest dla nas szczególnie ważnem, tak zupełnie niedwuznacznie poznać stanowisko kanclerza do Anglii, gdyż dawno już przed dwoma laty stronnictwo nasze wskazywało na konieczność wysunięcia wojny z Anglią na pierwszy plan naszych działań. Dlatego chętnie uznajemy stanowczość kanclerza w tej sprawie. Jeżeli przecież dodał, że należałoby powiesić męża stanu, któryby zaniedbał użyć jakiegokolwiek godziwego środka przeciw temu mocarstwu, któryby do skrócenia wojny prowadził, to brzmi to jak pewne ograniczenie, i budzi chęć poznania powodów, dla jakich poszczególnych środków takich przeciw Anglii nie użyto.

„Deutsche Tageszeitung" organ niemieckiego związku ziemian, sympatyzujący z polityką wszechniemiecką, dodaje do mowy kanclerza komentarz następujący:

„Zupełne wyjaśnienie najbardziej palących kwestji, złączonych z wystąpieniem Rumunii, w słowach kanclerza nie nastąpiło. Żywe zadowolenie wywołało stwierdzenie, że sprzymierzeńcy krokiem Rumunii z wiernej swej postawy wyprowadzić się nie dali".

Co do znanego już powiedzenia kanclerskiego o środkach wojny z Anglją — mówi organ ten dalej: — „Ponieważ słowa kanclerza ciągle jeszcze dadzą się tłómaczyć dwojako, nie wiemy narazie, jakie nadzieje łączyć z jego oświadczeniem w sprawie angielskiej i musimy poczekać, jakie po niem nastąpią czyny. Zaś czego spodziewać się należy, o tem dały kanclerzowi jasne pojęcie oklaski, które po tym ustępie jego mowy w izbie i na trybunach wybuchnęły".

„Post", organ wolno-konserwatywny barona Zedlitza, zamieszcza uwagi, które brzmią:

„Mowa kanclerza nie wskazywała na jakieś zaostrzenie szczególne zdarzeń politycznych. Można raczej mówić o kierowniczych i pouczających w niej motywach. Tymczasem usprawiedliwioną jest rezerwa w wyjaśnieniu właściwych wojenno-politycznych pytań, przez dzisiejszą przejściową sytuację w ustosunkowaniu sił walczących grup militarnych. Póki wojska niemieckie stoją przed bezpośredniemi zadaniami, teorji wojny i pokoju możemy dać spokój. W czasach szczęśliwszych praca umysłów nad polityką tem żywiej rozwijać się będzie".

„Że rząd także, mimo swego milczenia, z naciskiem obstaje przy realnych gwarancjach, świadczy podkreślenie wrogiego zasadniczo stanowiska Anglji, co spotykamy zresztą od niedawnego czasu w półurzędowych oświadczeniach. Także i kanclerz poszedł wyraźnie w tym kierunku mówiąc — „i dla tego Anglja jest najzaciętszym, najupartszym wrogiem naszym".

„Było do przewidzenia, że rozdźwięk który od początku r. b. silniej dawał się odczuwać, i dostawał się do wiadomości publicznej, nie będzie mógł być pominiętym w mowie kanclerza. I rzeczywiście nie zdołał kanclerz nic wspomnieć o swej „niechęci" i „pogardzie" dla usiłowań, które chciały rzekomo podsunąć mu, że ze zgoła „niezrozumiałej ochoty oszczędzania wroga, lub ciemnych zupełnie przyczyn, które lękają się światła dziennego", nie stosował wszelkich środków do zniszczenia wroga. Skoro tak mówił, sądził, zapewne, że musi bronić swej polityki, jakkolwiek wątpić należy, czy pożądane porozumienie stronnictw będzie rezultatem tego pojmowania rzeczy".

Militarne położenie na wszystkich frontach Bethman-Hollweg określił w ten sposób, że nie ma żadnych wątpliwości co do czysto lokalnych rezultatów, osiągniętych przez nieprzyjaciela i jego niepowodzenia na każdej niemal widowni wojny. Nie zataił on nam, że ponieśliśmy ciężkie straty w ludziach i materjale i powiedział, co wszyscy wiemy, że bez ofiar obyć się nie może. Wiemy, że musimy dalej pomagać z otwartem sercem i otwartą ręką: bo narazie o pokoju myśleć nie można. Nieprzyjaciel niechce o tem wiedzieć bo nie wyzbył się jeszcze swych planów zdobywczych. My zaś, którym wojna od pierwszego dnia była obroną i którzy okazywaliśmy naszą gotowość do zawarcia pokoju, zrobiliśmy tak złe doświadczenie, że nikt nie odważy się drugi raz żądać od nas zaofiarowania pokoju. Słowo to brzmi twardo, może nawet dumnie, ale jest gorzką i konieczną prawdą.

Organ postępowców niemieckich „Berliner Tageblatt" pisze: „W niebywałem napięciu oczekiwała publiczność enuncjacji kanclerza Rzeszy Bethmann-Hollwega. Tyle było szeptania i szczucia, takie było przeładowanie atmosfery politycznej, że wielu spodziewało się otwartego słowa, jako wybawienia. Do tego jeszcze piętrzące się zawikłania w położeniu zewnętrznem i obserwacje natury wojskowej, jakie się łączą we wspólnym ataku naszych wrogów na wszystkich frontach. Trudno jednakże przyznać, że pan Bethmann - Hollweg odpowiedział na wszystkie te pytania, jakie powstają u ludności niemieckiej. W mowie jego wczorajczej odczuwano poniekąd powściągliwość akademicką. Pan Bethmann-Hollweg, z wyjątkiem jednego wypadku, starał się raczej przytłumiać własne wywody. Tylko raz puścił wodze temperamentowi, gdy mówił o swem stanowisku wobec Anglii. Nazwał Anglię naszym wrogiem egoistycznym, upartym i najzagorzalszym i dodał do tego, że taki mąż stanu, który wahałby się przed użyciem środków odpowiednich dla skrócenia wojny przeciwko temu wrogowi, winien być powieszony. Nawet ten, kto nie znałby spraw zakulisowych we wszystkich ich szczegółach, pozna, że kanclerz użył tego zwrotu, wypowiedzianego w stronę prawicy, aby dać odprawę swym jawnym i ukrytym przeciwnikom".

Ruch skautowy w świetle prawdy.

W Nr. 226 „Iskry" w dniu 24 września r. b. ukazał się artykuł pod tytułem: „Z ruchu skautowego", który ze względu na niewłaściwe i błędne informacje wymaga sprostowania.

Autor tego artykułu p. W. Klin zasugestjonowany akcją P. O. S. usiłuje, być może, w dobrej wierze uzasadnić racjonalność stanowiska „polskiej organizacji skautowej", jako organizacji „twórczej" i „kierowniczej" wśród ruchu skautowego. Podziwiać doprawdy należy, że autor, przed przystąpieniem do pisania artykułu w sprawach ruchu skautowego, nie uznał za stosowne rozszerzyć i pogłębić swych wiadomości z zakresu powstania i rozwoju skautingu w Polsce. Dowiedziałby się więc, że już na parę lat przed wojną pionierzy ruchu skautowego stworzyli organizację skautową na terenie Galicji, opierając ją o szkolnictwo miejscowe, której wyrazem było i jest Związkowe Naczelnictwo Skautowe we Lwowie.

Naczelnictwo to, jako najwyższa władza skautowa z prof. dr. Pankiem na czele wydaje od 1911 roku urzędowe pismo skautowo - wychowawcze. „Skaut", (adres redakcji i administracji Lwów, ul. Sokoła Nr. 7). Dowiedziałby się również, że Związkowe Naczelnictwo Skautowe, urządziwszy instruktorski kurs skautowy w Skolem 1913 r. i zaprosiwszy nań przedstawicieli pozostałych zaborów — ułatwiało ciągłość idei skautingu w Polsce. Powstała więc w Warszawie Naczelna Komenda Skautowa, kierująca ruchem skautowym na terenie Królestwa Polskiego i wydająca „Skauta" — warszawskiego pod redakcją początkowo Buffała, a później Ludomiła Czerniewskiego. Praca jednak ze względu na znane ograniczenia rosyjskie miała warunki bardzo trudne — rozwijała się jednak i wzrastała stale.

Z chwilą opuszczenia Warszawy przez władze rosyjskie, warunki uległy zasadniczej zmianie, co pozwoliło Naczelnej Komendzie Skautowej na intensywniejszą pracę, tak w Warszawie, jak i na prowincji w Królestwie. W maju 1916 r. N. K. S. po przyłączeniu się okręgu P. O. S., wprowadzając w życie już dawniej opracowany statut i posiłkując się terminem polskim (skaut — harcerz) przyjęła nazwę Związku Harcerstwa Polskiego z Naczelnym Komendantem ks. Longinem Mauersbergierem.

Wobec istnienia więc prawowitej organizacji Skautowej i jej Naczelnej Komendy, należy zapytać, co za cel miało tworzenie wojennej — polskiej organizacji skautowej i kto powoływał do życia jej „naczelną komendę"?

W świetle wyżej wymienionych danych o ruchu skautowym można skonstatować, że organizacja Z. H P., jak i wiele innych, powstałych w czasie obecnej wojny — powstała w myśl tych założeń, przeciwko którym tak gorąco występuje autor wspomnianego artykułu.

Polska organizacja skautowa powstając, wobec istnienia prawowitej organizacji — tem samem przeciwstawia się właściwym twórcom, kierownikom ruchu skautowego, wprowadzając pośród młodzież ferment i niezgodę - obniżając przez to czynnik wychowawczy w pracy skautowej.

W organie P. O. S. „Wiadomościach Skautowych" wychodzących w Piotrkowie w przeciwieństwie do „Skauta" lwowskiego — artykułów fachowych, skautowych brak — są natomiast artykuły o treści społeczno-politycznej, o wybitnie tendencyjnym charakterze!

Ponadto w artykule „Powstanie i rozwój Skautingu" (Nr. 4 pisma i c. d.) jest walna rozprawa ze znienawidzonymi przeciwnikami i zwierzchnikami w pracy skautowej. Bije z niej chęć uniemożliwienia im pracy wśród młodzieży przez przedstawienie ich osób i działalności nieomal, jako zdrady narodowej, a wogóle jako świadomych dążności do zatamowania wśród młodzieży niepodległościowych prądów.

Taki „czynnik wychowania społecznego" jest zrozumiały tylko w świetle ślepej zaciekłości osobistej lub partyjnej, bo z punktu widzenia elementarnych zasad wychowawczych — jest to przestępstwem wobec społeczeństwa i urągowiskiem z prawa skautowego!

Odnośnie do pracy skautowej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego należy zaznaczyć, że ruch skautowy Związku Harcerstwa polskiego — jest niczem innem, jak tylko kontynuacją pracy, pozostającej w związku z b. Naczelną Komendą Skautowską w Warszawie.

Apelacja autora do nauczycielstwa i rodziców może wiec tylko wyjść na korzyść organizacji Związku Harcerstwa polskiego w myśl zasady „jednolitości ruchu skautowego", zwalczania „tendencji politycznych" i tępienia „warcholstwa".

este.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą: dnia 2 października.

Rosyjski teren walk.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego:

Na zachód od Łucka czynność ogniowa stale wzrasta. Próby ataków nieprzyjacielskich zamarły w naszym ogniu zaporowym. Nie zmieniły w tem nic usiłowania artylerji rosyjskiej, chcącej spowodować piechotę do uderzenia za pomocą ognia, skierowanogo na własne rowy strzeleckie. Pod Wojninem wywiązały się krótkie walki pierś o pierś. Prowadzony przez gen.-porucznika Meliora kontratak spowodował odzyskanie zajętej pozycji na północ od Graberki. Nieprzyjaciel pozostawił przeszło 1500 jeńców w rękach naszych. Próby jego odrzucenia nas rozbiły się tak samo, jak jego ponowne ataki po obu stronach kolei Brody—Lwów, gdzie ujęto przeszło 200 jeńców.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola:

Walka o nieznaczne przez Rosjan zdobyte części naszych pozycji toczyła się dalej.

Teren walk w Siedmiogrodzie.

Po obu stronach Kakalu Rumuni zyskali na terenie. Pod Orsovą i na północ miały powodzenie ataki naszych sprzymierzonych. W górach

pod Hatszeg (Hötzing) odparto ataki nieprzyjacielskie po obu stronach doliny Streil (Sztrigy). Wzgórze Oboroca wzięły wojska austro-węgierskie.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego:

Na terenie walki na północ od Somme znowu walny dzień bitwy. Przeszło na 20 km. froncie między Thiépval i Rancourt uderzyli Anglicy i Francuzi po najwyższem spotęgowaniu swego ognia przygotowawczego. Częstokroć zostali oni odparci krwawo już przez naszą dobrze obsługiwaną artylerję. Oddziały które wtargnęły, uległy w zaciętej walce naszej niewzruszonej piechocie. Tuż na północ od Somme odparto francuski atak częściowy. Bitwa trwała także w nocy i toczy się jeszcze w całej pełni. Na południe od Somme ożywiona po części walka artyleryjska.

Grupa Następcy Tronu.

Na północ od Lemesnil (Szampania) niemiecki oddział wywiadowczy podczas udałej wyprawy ujął oficera, 38 żołnierzy.

Jeden z naszych sterowców zaatakował urządzenia wojskowe w Calais.

Bałkański teren walk.

Grupa wojsk gen.-feldmarszałka Mackensena.

Na południe od Bukaresztu wojska nieprzyjacielskie usadowiły się na prawym brzegu Dunaju. Na południe-zachód od Topraisar odparto ataki wroga.

Front macedoński.

Gwałtowne walki przy górze Kajmakcalan trwają. Na północ-zachód od jeziora Tahnios atakuje się oddziały angielskie, które przeszły na wschodni brzeg Strumy.

Pierwszy generał kwatermistrz LUDENDORFF.

Komunikat rosyjski.

PIOTROGROD, 2 października. (BTW.) W sprawozdaniu niedzielnem czytamy m. in.: Front zachodni: W okolicy kolei Brody-Krasne i dalej na południe walki trwają. Wojska nasze postąpiły w toku walk. Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór. Ujęliśmy tu 59 oficerów 1928 żołnierzy. Pomyślne dla nas walki rozegrały się na południe od Brzeżan nad rzeką Ceniówką i w okolicy wzgórz na prawym brzegu Złotej Lipy na południe od Brzeżan, gdzie wojska nasze zajęły część pozycji nieprzyjacielskich. 112 oficerów i 2268 żołnierzy ujęto i zdobyto kilka karabinów maszynowych.

Szwajcarja a Niemcy.

BERNO. Na wczorajszem posiedzeniu rady stanów przy omawianiu sprawozdania o neutralności oświadczył szef departamentu politycznego Hoffman o paryskich rokowaniach oraz w sprawie rokowań z Niemcami, że rokowania z Niemcami są ukończone, ale jeszcze żadna strona uchwał tych nie ratyfikowała. Może tylko w tej sprawie poczynić pewne wzmianki. Według tego każdy z kontrahentów jest obowiązany do dania tego, czego nie potrzebuje koniecznie do utrzymania i czemu nie przeszkadzają traktatowe umowy. Szwajcarja więc nie może być do niczego zobowiązaną, coby się sprzeciwiało jej zobowiązaniom wobec państw ententy.

Mobilizacja 3 dywizji greckiej.

ROTTERDAM (BTW). Według dziennika „Matin" powołał generał dywizyjny Zimbrakakis pod broń żołnierzy 3 greckiej dywizji. Dywizja ta została kompletnie zmobilizowana. Zarządzenie to generała oznacza, ze Grecja znajduje się w przededniu wielkich wydarzeń. Zimbrakakis jest jednym z głównych organizatorów rewolucji greckiej.

Położenie na Krecie.

LONDYN, 2 października. (BTW). „Daily Telegraph" dowiaduje się z Kanei (stolica Krety), że wyspa Tenedos również przyłączyła się do powstania. Uzbrojeni kreteńczycy powrócili do domów. Na krecie panuje zupełny porządek. Jedynie w Heraklion, gdzie najwięcej Turków i ludzi nie przyjaznych Venizelosowi, pozostawił nowy rząd załogę. Na razie panuje tam jeszcze słabe wrzenie, ale władze zupełnie ujęły położenie w swe ręke.

W środę odbyło się w Kanei w katedrze nabożeństwo dla nowych rządów. Biskup kreteński celebrował mszę. Na zakończenie biskup zmówił modlitwę za króla. Jedynie Venizelos i Konduriotisa odpowiedzieli „Amen". Wierni milczeli.

Nowa nota koalicji do rządu greckiego.

BERNO (BTW)' 2 października. „Tribuna" dowiaduje się z Aten, że w sobotę oczekiwano noty koalicji, która żąda stanowczo niezwłocznego wypowiedzenia wojny narodowej, lub bezwarunkowego wydania wszelkiego materjału wojennego i kolejowego, oraz rozwiązania wojska.

Słabe zdrowie króla greckiego.

BERNO, (BTW) 2 października. Pewien ateński współpracownik dziennika „Petit Journal" donosi, że król Konstanty zaziębił się, mimo to król nieustannie obraduje z ministrami i obecnymi oficerami sztabu generalnego.

Sonnino o położeniu w Grecji.

BERNO, 2 października. (B. T.W.). „Secolo" donosi, że na sobotniej Radzie ministrów przemawiał Sonnino o położeniu w Grecji wywodząc, że wymiana zdań pomiędzy państwami koalicji odnośnie do Grecji była szczególnie w ostatnich dwuch dniach bardzo ożywiona. Grecji wolno, jeśli zechce, wystąpić przeciw Bułgarji i może ona rozwiązać w ten sposób kwestje niezałatwione podczas drugiej wojny Bałkańskiej i przytem koalicja będzie jej pomocna. Koalicja nie odmówi, jeśli Grecja w ten sposób wystąpi.

Zamach stanu w Etjopji.

RZYM, 30 września (WAT.). Agencja Stefani dowiaduje się z Adis Abeby: W pałacu cesarskim w obecności wszystkich przebywających w stolicy notablów abisyńskich odbyło się uroczyste zebranie, na którem metropolita Abuna Matheos zwolnił naród cały i notablów od przysięgi wierności, złożonej Lidji Jeascu, którego ogłosił, jako pozbawionego praw do korony. Jako jego następczynię ustanowiono córkę cesarza Menelika. Następcą tronu ogłoszony został Deszas Tassari Makonnen.

LUGANO, 30 września. (WAT.). W kołach politycznych włoskich zamach w Etjopji uważają za korzystny dla Koalicji. Wszystkie nowe osobistości, obejmujące władzę, są życzliwie usposobione dla Włoch, szczególnie odnosi się do nowego następcy tronu. Możliwem jest, że ojciec Lidji Jeascu, który dotychczas rządził krajem, wywoła wojnę domową.

Sprawa detronizacji cesarza Abissynii a Włochy.

BERNO. (BTW.) Stworzone przez detronizację cesarza Lidii Jassu położenie wywołało we Włoszech niemały niepokój. Niespodziewany wypadek ma według „Corriere della Sera" największe znaczenie dla polityki wewnętrznej i zewnętrznej Abissynii. Jak donoszą pisma medjolańskie, zajmowała się sprawą tą już wczorajsza Rada ministrów. Z wielką niecierpliwością oczekuje się wiadomości o stanowisku ojca Lidii Jassu, Rasa Mikaela, który według „Corriere della Sera" rozporządza armią 100 tys. żołnierza. Stanowisko, jakie zajmie Ras Mikael, ma zdaniem „Corriera" największe dla Włoch znaczenie, ponieważ prowincja jego graniczy w znacznej części z kolonią włoską Eritreą. Gdy w r. 1914 w tejże prowincji wybuchły niepokoje, trzeba było wycofać z Libii batalion askarów dla zabezpieczenia kolonii włoskiej, gdzie dziś bardzo są potrzebne.

Walki nad Somme.

BERNO, 30 września. (BTW.). Repington, ogólnie ceniony i poważany krytyk wojenny angielski, powiada w ostatnim artykule, zamieszczonym w „Times", co następuje: Gdy się rozpoczęła ofensywa nad Somme, powiedzieli Anglicy: „Nie zamierzamy atakować dwa lub trzy dni, nasze wysiłki potrwają miesiące całe". I oto ofensywa trwa trzy miesiące i potrwa jeszcze trzy, dzień i noc bez przerwy. Mamy ludzi dosyć, mamy armaty, mamy amunicję. Zima nam nie przeszkodzi, conajwyżej może nam utrudnić operacje. Postępować będziemy powoli ale ustawicznie.

Nowa afera o zatopiony statek.

BERNO SZWAJCARSKIE, (B.T.W), 2 paźdź. Tutejszy „Bund" zamieszcza następujący telegram urzędowej ajencji Havasa z Paryża Do „New Jork Heralda" donoszą z Waszyngtonu:

Utrzymując w pełnej mocy swe żądania, zakomunikowane poprzednio już Niemcom w sprawie wojny łodziami podwodnemi, rząd amerykański podejmie nową akcję odnośnie do statku „Kalvinia", zatopionego przez niemiecką łódź podwodną. Pozostali przy życiu amerykeńscy pasażerowie tego statku oświadczają mianowicie, że został on zaatakowany bez poprzedniego ostrzeżenia.

Z techniki walk nad Sommą.

W ofensywie nad Sommą przekroczono w wysokim stopniu wszystko, na co cała dotychczasowa technika wojenna zdobyć się mogła. Dotyczy to w pierwszym rzędzie czynności artylerji. W czasie mego pobytu w liniach niemieckich nad Sommą stwierdzono, że ogień huraganowy Anglików i Francuzów w sektorze Pozieres osiągnął w przeciągu 105 sekund, 1600 pocisków. W pierwszej sekundzie 32, zaś w drugiej 28 pocisków — i to wszystko na jedną jedyną linię niemiecką o długości niewiele większej niż 1000 m. Z wszystkich osłon przed rowami nie pozostał niemal nawet ślad. Zostały zniesione, zrównane z ziemią. Załoga rowów ukrytą była w ziemiankach, siedm metrów pod ziemią, gdzie oczekiwała ataku piechoty.

Jak na własne oczy mogłem się przekonać, przy sposobności zwiedzania

Odkażanie mowy Ojczystej.

Z wielu dążnościami wszechstronnego odrodzenia narodu, łączy się ściśle dbałość o jego język ojczysty. Sprawa czystości mowy jest tematem zbyt obszernym, aby go ująć w ramy jednego, a nawet kilku artykułów publicystycznych.

Zachodzi tu zresztą pewna drażliwość w myśl przysłowia francuskiego, jako: „w domu powieszonego nie mówi się o stryczku". Chociaż bowiem prasa nasza była w pewnych okresach upalnego bytu jedynym niemal krzewicielem (po za amboną i sceną), publicznie głoszonego słowa polskiego — nie okazywała niestety należytej gorliwości w tępieniu obcych zwrotów i chwastów językowych. Mimo to, każdy publicysta polski winien jest powtórzyć za Słowackim w rzeczonej sprawie: „mówię bom smutny i sam pełen winy".

Zaznaczając więc przedewszystkiem, że w zbiorowym wysiłku odkażania mowy ojczystej z najrozmaitszych szpecących ją dziwolągów i obcych naleciałości, dziennikarze i pisarze narodowi, pierwsi powinni stanąć przy pługu karczującym niwę piśmienniczą. Wydaje mi się przecie rzeczą wskazaną, iż do pracy tej również powinno przyłożyć rękę nauczycielstwo nasze, a zwłaszcza w szkolnictwie początkowem, czyli ludowem.

Rozchodzi się tu o stanowcze wyplenianie mnóstwa wyrazów i zwrotów, jakie się zakorzeniły, wprost utrwaliły w mowie potocznej ludu naszego, zarówno po wsiach, jak i miastach, przy określaniu wielu pojęć, odnoszących się do wszelkich spraw i urządzeń związanych ściśle z bytem powszednim narodu. Samo szkolnictwo rusyfikacyjne nie byłoby w możności tak zakazić mowy Ojczystej w środowiskach mas ludowych, gdyby nie stopniowe, a systematyczne rugowanie polszczyzny nie zostało dokonane w ustroju administracyjnym, policyjnym, a wreszcie sądowym. Przytoczmy dla przykładu kilka najbardziej upowszechnionych tych potworności językowych, z jakiemi się spotykamy w środowiskach ludowych.

Więc, nie idzie się płacić zaległego podatku do kasy powiatowej, lecz n i e d o i m k ę w k a z n a c z e j s t w i e, a z sądu otrzymuje się nie wezwanie, lecz p o w i e s t k ę. Nie chodzi się, lecz idzie przy poborze wojskowym, lecz i g o t y p r z y n a b o r z e, a rekrut zaliczony do pospolitego ruszenia, zowie się n o w o b r a n i e c i o p o ł c z e n i e c. Takie „kwiatki" językowe, jak np.: m i r o w y, p r o k u r o r, u c z ą s t e k, b u m a g a (papier urzędowy) k a z i o n n a p a ł a t a bujnie rozkwitły w mowie ludowej pomijając już potworne rusycyzmy w składni i gramatyce, jakie rozpowszenili powracający z wojska żołnierze, a niestety i nauczyciele ludowi, wychowańcy rosyjskich seminarjów.

Zmierzamy teraz w jedno poruszone tu sprawy. Jeżeli bowiem odkażanie mowy Ojczystej w masach ludowych stanowi poważne i pilne zadanie narodowe, to w pierwszym rzędzie winni je spełniać ci, którzy ze stanowiska swego pozostają w najbliższem zetknięciu z polskim ludem. Jesteśmy pewni, że ci nauczyciele, którzy są świadomi swego szczytnego powołania, święty swój obowiązek narodowy gorliwie wypełnią.

Ale tu samo poczucie i dobre chęci nie wystarczą, jeżeli im nie towarzyszy dokładna znajomość mowy Ojczystej. Że zaś w tym względzie zachodzą poważne braki wśród naszego nauczycielstwa, nietylko ludowego, ale i średniego, przeto niestety nie może podlegać wątpliwości. O ile przeto wielka sprawa odkażania mowy polskiej ma się odbywać w bardziej przyspieszonem tempie, winno się zwracać pilną uwagę nietylko na ogólne kwalifikacje pedagogiczne nauczyciela, lub nauczycielki, lecz na ich dokładną znajomość języka ojczystego. Zauważone w tym względzie braki i niedomagania mogą być usunięte przez urządzanie dla pewnej kategorji nauczycieli i nauczycielek kursów specjalnych w zakresie polszczyzny.

Z chwalebną jednak dążnością do odkażania mowy Ojczystej, ze szpetnych dziwolągów, jakimi ona nabrzmiała w okresie minionego bytu, należy równocześnie łączyć czujność zapobiegania rozplenianiu się innych chwastów i nowotworów językowych. Rzecz polega na tem, aby się nie stało tak, jak orzeka stare nowe przysłowie: „zamienił stryjek — na siekierkę kijek".

Ale i temu niebezpieczeństwu zaradzić powinna gorliwość nauczycieli i nauczycielek, o ile oczywiście zdobędą odpowiednie kwalifikacje nietylko na karczowników zachwaszczonej niwy językowej, ale i bacznych strażników wielkiego skarbu narodowego, jakim jest bezsprzecznie ukochana mowa polska.

Externus.

rowu położonego w odległości 800 kroków od Anglików, ilość wojska w najprzedniejszych liniach obronnych jest obecnie mała. Im większą jest liczba żołnierzy w rowach strzeleckich, wystawionych na ogień nieprzyjacielskiej artylerji, tem większa możliwość strat. Dzisiaj bowiem przestarzałem już jest pojęcie takiego ostrzeliwania rowów, by stały się dojrzałe do szturmu"; dzisiaj znosi się je po prostu z powierzchni ziemi, zalewa się taką powodzią żelaza, że trudno przypuszczać, iżby ktokolwiek został w nich przy życiu. Nie ma więc już obecnie żadnego sensu bronić rowu tak, jak poprzednio przy użyciu piechoty. Pierwszy rów trzyma się jedynie w tym celu, aby ustrzedz się przed niespodziankami, a potem oddaje się go na pastwę ognia huraganowego przeciwnika, i jego posuwającej się naprzód piechoty, która z reguły zmuszoną jest w szczątkach pozostałych osłon szukać ochrony. A potem następuje zmiana. Artylerja niemiecka bierze pod ogień huraganowy swój własny rów, poprzedzi i kończy dzieło zniszczenia przeciwnika, starając zniszczyć zarazem tych, którzy poza resztkami tych osłon kryją się.

O tem, jak długo może jeszcze ofensywa nad Sommą przeciągać się, wyższy oficerowie niemieccy nie wypowiadali swego zdania. Również niewiadomą jest rzeczą, czy akcja cała przekroczyła już punkt kulminacyjny, lub czy wogóle do punktu takiego dojdzie. Należy się jednak liczyć ze spotęgowaniem środków i sił po obu stronach, czyli ze zwiększeniem ilości rzucanych do boju artylerji i ludzi, a temsamem ze zwiększeniem strat.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dr. S X.

Rady Opiekuńcze a sejmiki.

Ostatni numer okólnika R. G. O. przynosi następujący komunikat tej naczelnej instytucji krajowej:

Wobec znacznego zmniejszenia się wpływów Rady Głównej Opiekuńczej i konieczności utrzymania przy życiu w interesie kraju całego szeregu powstałych z inicjatywy rad opiekuńczych instytucji, rady prowincjonalne przy obmyślaniu źródeł dochodu dla siebie, winny wziąć pod uwagę działalność sejmików powiatowych. Do kompetencji bowiem sejmików należy akcja dobroczynna, dzięki zaś temu, że część dochodów monopolowych jest im przez władze okupacyjne przekazywana, rozporządzają one nagół dość znacznemi środkami.

Rady zatem winny wystąpić do sejmików z podaniami o przyznanie im pewnych zapomóg na prowadzenie już istniejących instytucji. Do takich w pierwszym rzędzie należą jadłodajnie, herbaciarnie, schroniska, żłobki i t. p. Pociągałoby to za sobą obowiązek składania właściwym komisjom sejmikowym sprawozdań z użycia przyznanych przez nie funduszów, samo zaś prowadzenie wymienionych instytucji z natury rzeczy musiałoby pozostać w dotychczasowych rękach. Stosunek rad do komisji sejmikowych, względnie do sejmików, układałby się w ten sposób najwłaściwiej. Rady miałyby możność dalszego prowadzenia niezbędnych instytucji. Komisje zaś sejmikowe znalazłyby w radach gotową i sprawną organizację społeczną, którąby w najbardziej celowy sposób groszem publicznym zarządzała.

Ta forma stosunku, którą należy określić jako subwencjonowanie przez sejmiki instytucji użyteczności publicznej, założonych i prowadzonych przez rady, jest najprostszą i zupełnie możliwą do przeprowadzenia formą współdziałania i racjonalnego wyręczania się wzajemnego tych dwóch odrębnych a na jednym i tym samym terenie działających organizacji, jakiemi są rady i sejmiki.

Podania składane sejmikom winny być, rzecz prosta, dokładnie motywowane i poparte cyfrowemi danemi, a wówczas przypuszczać należy, że w wyjątkowych tylko wypadkach spotkają się z nieuwzględnieniem swych potrzeb.

Sprawę tę Rada Główna czuje się w obowiązku gorąco polecić uwadze rad powiatowych i okręgowych.

— **Sejmik powiatowy.** Dzisiaj dnia 3-go b. m. o 10 godz. przed południem odbył się w powiatowej sali posiedzeń „powiatowy sejmik komunalnego związku Będzińskiego powiatu". Porządek dzienny: 1) Pociągnięcie kopalń „Grodziec II" i „Jupiter" do udziału w budowie normalno-torowej drogi żelaznej od Jupitra do granicy państwowej zgodnie z art. III B. 1. ustawy powiatowej z dnia 22. 1. 1916 r. 2) Budowa szosy Zawiercie-Ciągowice-Chruszczobród Ujejsce-Wojkowice Kościelne. 3) Podwyższenie postawionych do dyspozycji środków powiatowych dla poparcia szkół średnich. 4) Przyznanie odszkodowania za wydatki z powodu uczęszczania na sejmiki powiatowe z Nr. 20 porządku o sejmikach powiatowych z dnia 12. 3. 1916 r. Sprawozdanie podamy w numerze jutrzejszym „Kur. Zagł."

SPRAWY OSWIATOWE.

— **I-sze 8-klasowe gimnazjum żeńskie.** Z początkiem bieżącego roku szkolnego pierwsza Szkoła Handlowa Żeńska J. Siwikowej w Sosnowcu przekształciła się na 8-klasowe gimnazjum z łaciną. Uczenice, które są obecnie w klasie V i niższych będą korzystały z praw, przysługujących ośmioklasowym szkołom; te zaś uczenice, która są w VI i VII klasach, otrzymają świadectwa z ukończenia 7 klas, a chcąc zyskać prawo wstępu na uniwersytet lub politechnikę, winny uzupełnić kurs nauk i złożyć egzamin maturalny przed Delegacją Egzaminacyjną w Warszawie. Projekt stworzenia przy szkole kursów maturalnych już w roku bieżącym nie doszedł do skutku z powodu wielu trudności, których Szkoła przezwyciężyć nie mogła.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Stan zdrowotny.** W czasie od 16-go do 23-go września 1916 r. zameldowano urzędowo w powiecie Będzińskim następujące wypadki chorób zaraźliwych: Tyfus plamisty: Sosnowiec 1, Zawiercie 6 (1 ś.), Siewierz 3. Tyfus: Sosnowiec 10, Będzin 1, Zawiercie 1, Czeladź 8, Poręba 1, Wojkowice-Komorne 1. Biegunka krwawa: Sosnowiec, 8, Będzin 1, Zawiercie 3, Siewierz 1. Szkarlatyna: Sosnowiec 4.

— **Transporty kartofli.** W ubiegłą niedzielę i poniedziałek nadeszły transporty kartofli, sprowadzone przez Komitet żywnościowy i Hamburgiera i Strochlitza, to też od rana sklepy i rampa oblężone były przez kupujących.

RÓŻNE.

— **Poświęcenie.** W dniu 4 października r. b. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się poświęcenie Sali Zajęć dla dziewcząt przy Chrześcijańskiem T-wie Dobroczynności przy ul. Starososnowieckiej Nr. 36.

— **Samopomoc.** Wiele osób wyraża częstokroć przekonanie, że po ukończeniu wojny własnem staraniem uzyskają dla siebie odszkodowanie za straty wojenne. Przekonanie to jest zupełnie mylne, gdyż stosownie do artykułu 3-go konwencji haskiej, nie poszczególne jednostki, lecz tylko akcja ogólna może w tej mierze dać wynik pomyślny.

— **Na roboty do Niemiec.** W poniedziałek odjechała ze stacji Dęblińskiej większa partja robotników z różnych miejscowości powiatu będzińskiego, udających się na roboty do Niemiec.

— **Skutki przymrozku.** Przymrozek, jaki w poniedziałek nad ranem po raz pierwszy zawitał tej jesieni spowodował duże szkody w ogrodach. Ucierpiały najwięcej sadzonki kwiatów, których ogrodnicy nie zdążyli uprzątnąć. Ze zdwojoną energją wzięto się do kopania brukwi, kalarepy i marchwi, warzywom tym przymrozki takie mogłyby zaszkodzić. Brak tylko rąk roboczych daje się we znaki ogrodnikom.

— **W sprawie karnej** przeciw akuszerce Marji S. z Sosnowca obecnie pod aresztem z powodu oskarżenia o spędzenie płodu wyrokiem Cesarsko-Niemiecki Sąd Okręgowy w Będzinie dnia 6-go września 1916 roku oskarżoną uznał winną i skazał na 2 lata kary więziennej. Sąd również zabronił jej wykonywania praktyk akuszeryjnych na przeciąg lat 3-ch. Koszta postępowania sądowego zostały nałożone na oskarżoną.



Wielki most na Dunaju pod Czarną Wodą.

— **Gazety Urzędowej Nr. 39** z dn. 26 września wyszedł i zawiera treść następującą: Rozporządzenie dotyczące handlu i przewozu ziemniaków i przetworów ziemniaczanych (sekwestracja); ogłoszenie, dotyczące sekwestru wosku pszczelnego; rozporządzenia dotyczące taryfy opłat pocztowych i telegraficznych; ogłoszenie o mającem się odbyć „zebraniu Sejmiku Komunalnego Związku Będzińskiego powiatu"; ogłoszenienie o przebudowie mostu łączącego Czeladź z Baingow; ogłoszenia o zgubionych paszportach; ogłoszenie dotyczące stanu zdrowotnego powiatu Będzińskiego; ogłoszenie biura kupieckiego dotyczące zamówień na węgiel oraz ceny węgla obowiązujące od 1-go października; rozporządzenie policyjne dotyczące "ubezpieczenia ludności mąką i chlebem"; ogłoszenie o zakazie wyrabiania spirytusu z kartofli i inne.

Szczepienie ospy i felczerzy.

Zamieszczona w „Kur. Zagł. wzmianka o wyłącznem prawie szczepienia ospy przez lekarzy z pozbawieniem tego prawa felczerów, wywołała replikę, jednego z tutejszych felczerów, który na łamach jednego z pism miejscowych, dowodzi że felczerzy dotychczas nie zostali pozbawieni tego prawa przez władze okupacyjne i w dalszym ciągu szczepią ospę na zasadzie przepisów obowiązujących i objętych prawodawstwem rosyjskim.

Wywołana naszą wzmianką „burza", miałaby przebieg o wiele łagodniejszy gdyby autor repliki p. Duńczyk osobiście zgłosił się do nas z wyjaśnieniem. O sprawie felczerów nieomieszkamy wkrótce pomówić, narazie notujemy — o czem również p. Duńczyk zaznacza, że posiadamy felczerów, zajmujących się różnorodnym przemysłem nic więc dziwnego, że i pojęcia o nich wytworzyły się rozmaite. Nie jest to wszakże winą niczyją, tylko samych felczerów, którzy nie starają się o to, aby kadry swe uporządkować.

Po za pracownikami szpitali i ambulatorjów, których rzetelnej i pożytecznej pracy nikt nie kwestjonuje, posiadamy t. zw. razury felczerskie (właścicielami ich są wyłącznie żydzi), istne kramy ze starzyzną, w których dla miłego grosza wszystko się robi.

„Należy się zgodzić (słowa p. Duńczyka), że szczepienie ospy, jak zresztą i inne czynności lekarskie, wykonywane w pyle niedezynfekowanych peruk i warkoczy lub w składach różnych rupieci nie mogą być tolerowane"...

k.

Z Będzina.

✝ **Orgja.** Obdzieranie konsumenta staje się poprostu orgją, którą jedynie surowe prawo i kary wysokie są w stanie ukrócić. Wiele mówi się na sklepikarzy żydowskich, zarzuca się im niesumienność, zdzierstwo i t. p. Co powiedzieć jednak o tych kramikach chrześcijańskich, które korzystając z lada okazji, dopuszczają się formalnych napaści na kieszenie klijenteli. Tak np. z okazji świąt żydowskich, tuż najobrzydliwszej „herbaty" kosztował w niektórych sklepach rb. 5 — 12, funt cukru 80 kop., bochenek chleba magistrackiego wypieku piekarni p. Kłapci z Brzozowic w jednym ze sklepów przy ul. Sławkowskiej sprzedawano po kop. 85, z dodaniem kuponu karty chlebowej kop. 32. Czy podobna sprzedaż niesumienna odbywa się z winy piekarza czy sklepikarza—trudno oczywiście narazie stwierdzić. W każdym bądź razie oznajmiamy, iż na przyszłość będziemy wymieniać z nazwiska sklepy, dopuszczające się tak ohydnej lichwy żywnościowej.

✝ **Kartofle.** Od paru dni składy „Hamburgiera i Strochlitza" dokonywują sprzedaży kartofli od 20 funtów do 1 puda.

✝ **Kurs marki.** Kurs marki w kantorach wymiany pieniędzy nieco podskoczył, od paru dni płacą 48 i pół kop.

✝ Zagadkowa kradzież. Mieszkańcowi Małobądza Stefanowi Wyrwasowi w dzień z mieszkania skradziono: korale, zegarek srebrny z dewizką, kołnierz karakułowy, w ogólnej wartości 250 rb. oraz gotówki 115 rb.

Z Czeladzi.

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie komunikat treści następującej:

„Zarząd Polskiego Stowarzyszenia Oświatowego podaje do wiadomości swych członków, iż wystąpił do władz okupacyjnych o pozwolenie na Zebranie Ogólne na d. 15 b. m. Zebranie ma się odbyć w jednej z sal szkoły miejskiej w Czeladzi. Początek o g. 4 po południu. Porządek obrad będzie następujący:

1. Sprawa przekształcenia Stowarzyszenia Oświatowego na Koło Polskiej Macierzy Szkolnej i przekazanie Kołu funduszów Stowarzyszenia.
2. Sprawozdanie za okres 1908 — 1916 roku.
3. Wybór Zarządu Koła.
4. Program działalności Koła.

Zaproszenia na zebranie otrzymają wszyscy, którzy byli na liście członków Stowarzyszenia Oświatowego w lipcu 1914 r. oraz dzisiejsi członkowie. Zgłoszenia kandydatów na członków będą przyjmowane na piśmie (w Czeladzi przez Dr. Z. Kotarskiego, na Saturnie przez J. Karneya) do d. 12 b. m. w celu przebalotowania, zapisania na listę członków i zaproszenia na na zebranie. Pożądane jest również, aby członkowie zalegający ze składkami, powpłacali je na ręce wyżej wymienionych przed Zebraniem Ogólnem".

Wieści ze stolicy.

☐ **OO. Dominikanie w Warszawie.** Onegdaj przybyli do Warszawy OO. Dominikanie z Krakowa na całotygodniowy odpust Matki Bożej Różańcowej w kościele Dominikanów (Freta 10). Odpust rozpocznie się w nadchodzącą niedzielę. Przybyło dwóch ojców: przeor o. Konstanty Żukiewicz i profesor o. Wincenty Szumski.

☐ **Rejestracja strat wojennych.** W Radzie Głównej Opiekuńczej w Warszawie, odbyło się plenarne posiedzenie Wydziału Rejestracji strat wojennych z udziałem przedstawicieli Komitetu Giełdowego Warszawskiego, Stow. Kupców Polskich, Urzędu Star. Zgrom. Kupców, Związku Kupców, Stow. Właśc. Nieruchomości, Tow. Wzaj. Pomocy Właśc. Nieruchomości i Komisji Zgromadzeń Rzemieślniczych. Przewodniczący Wydziału Rejestracji mec. K. Olszowski złożył szczegółowe spra-



Galiccyjski teren walk.

wozdanie z dotychczasowej działalności w dziedzinie rejestracji strat w całym kraju, zaznaczając, że akcja idzie wogóle bardz pomyślnie; ludność miast, których jest w kraju 283 bardzo chętnie zgłasza swoje straty, miasta zaś bardzo silnie zniszczone, z wdzięcznością powitały inicjatywę rejestracji strat, widząc w niej pierwszy krok do naprawienia skutków wojny.

□ **„Gorzelnie" pracują...** Gorzelnie pracują w Warszawie całą parą. Mieszczą się one zazwyczaj w dzielnicach, położonych na krańcach miasta. Jedną z takich „dystylarni" wykryto właśnie onegdaj przy ul. Szczęśliwej w mieszkaniu Jankla Gedulda. Przed laty kilku właściciel kilkupiętrowego domu Geduld jeszcze przed wybuchem wojny zubożał zupełnie. Obarczony rodziną, Geduld, idąc za namową jednego ze swoich znajomych, specjalisty w „przemyśle wódczanym", puścił w ruch gorzelnię, którą ulokował dla zmylenia wszelkiej czujności, w śpiżarni, obok klozetu. Zamknięty i niewidzialny wraz z żoną swoją, Czarną i synem, Izraelem, zabrali się do roboty. Wydała ona w krótkim stosunkowo czasie obfity plon. Kiedy mając już sporządzony znaczny „towar" zamierzali go sprzedać, nagle zastukano do drzwi... Stukali milicjanci, przybyli dla dokonania rewizji. „Gorzelnię" opieczętowano, pomysłowych zaś żydków osadzono w areszcie.

Związek Florjański.

Nowy Zarząd Towarzystwa św. Florjana, który obrany został w drugim dniu Zjazdu straży ogniowych, na odbytem następnie pierwszem posiedzeniu ukonstytuował się jak niżej. Na prezesa Zarządu Związku Florjańskiego obrano B. Chomicza, prezesa Zarządu Ub. Wzajemnych, na wice-prezesów: inż. J. Tuliszkowskiego, komendanta Straży Warszawskiej oraz dr. A. Grohmana, komendanta Straży Ogniowej w Łodzi, na skarbnika — dyr. St. Szostkiewicza, na kustosza zbiorów — ks. M. Szkopowskiego, na sekretarza — inż. A. L. Zagrodzkiego. Członkami Zarządu pozostają: E. Balcer z Łowicza, I. Kubicki z Zawiercia, I. Konopacki z Piotrkowa, St. Olkuski z Końskich, inżynier E. Wagner z Łodzi.

Przyszły rozwój Związku Florjańskiego ma już położone trwałe podwaliny swej egzystencji, czego dowodem jest pozyskanie w tak krótkim czasie 315 członków rzeczywistych obok wpływu poważniejszych funduszów, niezbędnych dla działalności. Fundusze te składają się: z ofiary Warsz. T-wa Ubezpieczeń (rb. 3000), Towarzystwo „Snop" (rb. 500), ze składek członkowskich (rb. 820) wreszcie dochody z popisów Agrykoli (przeszło 2,000 rb.), czyli ogółem fundusze te sięgają już w tej chwili sumy rb. 7000. Od listopada pocznie przy Związku Florjańskim funkcjonować specjalne biuro wykonawcze dla udzielania porad fachowych pod kierunkiem praktyka zawodowca. Na objęcie tego stanowiska ogłoszony został konkurs. Zarząd Związku Florjańskiego mieści się tymczasowo w lokalu, udzielonym przez Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych (Al. Jerozoliskie Nr. 55).

Z różnych stron.

□ **Ustąpienie Stuermera.** Gazeta „Wiecz. Wied." donosi, że ustąpienie Stuermera jest faktem dokonanym. Kokowcew ma zostać jego następcą, podczas gdy bawiący obecnie u cesarza w głównej kwaterze ambasador włoski Giers, ma objąć tekę ministra spraw wewnętrznych. Stuermer ma wkrótce wyjechać za granicę. Ma on jednak udać się, nie jak niektóre pisma podały do Rzymu, lecz do Madrytu.

□ **List Guczkowa.** „Russkija Wiedomosti" donoszą, że znany działacz społeczny, A. Guczkow przesłał w tych dniach do osoby wybitnej ze sfer wojskowych list o sytuacji ogólnej w Rosji. Zdaniem Guczkowa, nie należy wątpić o bohaterstwie armii, lecz jednocześnie na tyłach armii wzrasta dezorganizacja społeczna i ekonomiczna do rozmiarów zatrważających. Na dowód swego twierdzenia, Guczkow podaje ogólną charakterystykę wybitnych działaczów państwowych i wskazuje wyraźnie, że działalność ta nie sprzyja uporządkowaniu i organizacji tyłów armii.

□ **„Zapomogi" dla pism.** Sprawa zapomóg rządowych dla wydawnictw prawicowych wywołuje w Petersburgu wciąż jeszcze prawdziwą sensację. Organy opozycyjne podkreślają, że rozchodzi się właśnie nietylko o zapomogi, lecz o korupcję polityczną najgorszego gatunku. Całe liberalne społeczeństwo kraju powinno założyć jaknajenergiczniejszy protest przeciwko przekupywaniu przez rząd pewnej części prasy za pieniądze państwowe, płacone przez wszystkie warstwy społeczeństwa.

□ **Urodzaj koniczyny.** Wobec wilgotnego lata koniczyny posiane w zbożu wiosną, tak się rozrosły, iż rolnicy tną je i zwożą na paszę dla inwentarza, — pozostałą przyorywują pod zasiew jako zielony nawóz, co wobec braku sztucznych nawozów jest wielką pomocą w zasilaniu roli pod następne zasiewy.

Kongres ogólno-żydowski.

„Warsz. Tag," podaje za pismem żydowskiem „Wahrheit", wychodzącem w Nowym Jorku, że 10 sierpnia r. b. odbyła się tam konferencja komitetu wykonawczego w sprawie zwołania kongresu z udziałem wszystkich organizacji żydowskich Stanów Zjednoczonych Ameryki, która postanowiła:

1) ażeby projektowany kongres odbył się nie po wojnie, lecz w okresie trwania tejże,

2) po upływie roku od chwili zawarcia pokoju nowoukonstytuowany komitet wykonawczy na kongresie zwołuje konferencję, celem przedstawienia sprawozdania ze swej działalności,

3) kongres będzie miał charakter wyłącznie polityczny. Sprawy ekonomiczne jak emigracja żydów we wszystkich jej objawach ekonomicznych, odbudowanie gmin zrujnowanych i wogóle zagadnienia mające charakter abstrakcyjny i teoretyczny, tyczący się wiary i poglądów żydów, rozważane nie będą.

4) kongres będzie dążył do uzyskania dla żydów we wszystkich krajach w tem i w Palestynie zupełnego równouprawnienia pod względem obywatelskim, politycznym i religijnym, oraz wywalczenie dla żydowskich mas ludowych praw narodowościowych we wszystkich krajach, gdzie inne narodowości z takich praw korzystają, co nastąpi na życzenie i w porozumieniu z żydami odnośnych krajów.

5) przyszły komitet wykonawczy składać się będzie z 140 osób t. j. z obecnych 70 członków i 70 wybranych na mającym się wkrótce odbyć kongresie ogólno-żydowskim.

DOKOŁA WOJNY.

× **Odbicie Hermannstadtu.** Równocześnie z urzędowem doniesieniem o natarciu na pierwszą armię rumuńską, sprawozdawcy pism berlińskich komunikują, iż Hermannstadt przeszedł ostatecznie w ręce niemieckie. Fala szturmu przepłynęła już poza Hermanstadt, a na południe i południowy-zachód zyskano również teren i usadowiono się mocno. Bitwa nietylko uwolniła z rąk nieprzyjaciela starą stolicę Siedmiogrodu, lecz również cały szereg pułków rumuńskich po części już, istnieć przestał, inne zaś poszły w rozsypkę. Nieprzyjaciel, jakkolwiek napierany z trzech stron, stawia jednakże zawzięty opór, otrzymawszy posiłki z południa.

× **Traktat niemiecko-szwajcarski.** Doniesienie szwajcarskiej agencji telegraficznej, Rada związkowa w Bernie na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem ratyfikowała traktat gospodarczy z Niemcami.

× **Smierć sławnego lotnika bawarskiego.** „Münch. N. Nachr." donoszą: „Podporucznik lotników Mulzer, rycerz orderu „Pour le mérite" i Maks. Józefa, spadł ze skutkiem śmiertelnym na zachodniej widowni wojny".

Niezwykły wypadek.

Pisma włoskie donoszą o nadzwyczajnym wypadku niejakiego Antoniego Fusso, szewca w Lavarone, który popadł z wybuchem wojny w letarg.

Właśnie kiedy Fusso po wypowiedzeniu wojny przez Włochy został zawiadomiony o rozkazie, że ma się stawić do wojska, położył się, jak zwykle, wieczorem najspokojniej do łóżka i zasnął. Spał przez długie tygodnie i miesiące. Spi on dotąd, mając pod poduszką rozkaz stawienia się do armii. Wszystkie próby przebudzenia go z letargu pozostały bez skutku. Można nim poruszać, rzucać go, wszystko jednak pozostaje bez rezultatu. Przespał on więcej jak trzynaście miesięcy.

Cały szereg lekarzy badał go i starał się zastosować wszelkie doświadczenia nowoczesnej medycyny, lecz wszystko bez skutku. Zaledwie go sztucznie odżywiają i na tem się kończy cała sztuka lekarska wobec śpiącego wojownika".

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Deblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.